

04.01.2011

## Polskie Zapusty

---

autor: AK

Polskie Zapusty to nic innego niż okres karnawału, który zaczyna się wraz z dniem Nowego Roku lub Świętem Trzech Króli i trwa aż do środy popielcowej.

Mięsopusty, zapusty  
Nie chcą państwo kapusty  
Wolą sarny, jelenie  
I żubrowe pieczenie  
Mięsopusty, zapusty  
Nie chcą Panie kapusty  
Pięknie za stołem siędą  
Kuropatwy jeść będą!  
A kuropatwy zjadłszy  
Do taneczka powstawszy,  
Po tańcu z małmazją  
I tak sobie podpiją.

Polskie Zapusty to nic innego niż okres karnawału, który zaczyna się wraz z dniem Nowego Roku lub Świętem Trzech Króli i trwa aż do środy popielcowej. Do Polski tradycję świętowania karnawałowego przywiozła najprawdopodobniej królowa Bona. W okresie Zapustów wyjątkowe są oczywiście trzy dni ostatnie przed wielkim postem. Nazwano je również „mięsopestami”, czyli pożegnaniem mięsa. W różnych rejonach kraju mówi się o nich także jako o ostatkach, kusych, kusakach czy dniach zapuśnych.

Samo słowo karnawał ma dokładnie takie samo znaczenie. Włoskie słowa carne vale oznacza również obrzędowe pożegnanie mięsa.

Polskie tradycje zapustne mają korzenie śródziemnomorskie, nawiązują do greskich i rzymskich tradycji wiosennego święta Dionizosa (Bachusa – boga życia, słońca i miłości) obchodzonego pod koniec lutego. To z niego wywodzą się weneckie bale maskowe, rzymskie festyny karnawałowe czy maccoletti – zabawy z pochodniami i sztucznymi ogniami.

W Polsce z okazji karnawału również organizowano hulanki, często krytykowane przez duchownych. „ (...) większy zysk czynimy diabły trzy dni rozpustnie mięsopestując, aniżeli Bogu czterdzieści dni nieochotnie poszcząć.” - pisał kaznodzieja Grzegorz z Żarnowca

W miastach podczas karnawału organizowano tzw. reduty, czyli bale maskowe. Jako pierwszy na ten pomysł wpadł mieszkający w Warszawie Włoch Salvador, który pierwszą redutę zorganizował w swoim lokalu. Część z nich miała charakter zamknięty dla określonej grupy społecznej, jednak na większość wstęp mieli wszyscy niezależnie od stanu, pod warunkiem, że prawdziwą swą tożsamość skrywali pod maskami. W ten niezwykle czas można było zabaczyć zamożną damę tańczącą z zamaskowanym kuchcikiem. Liczyły się tylko umiejętności taneczne. Maski jednak nie wolno było pod żadnym pozorem zdjąć, co groziło usunięciem z balu. W czasach Augusta III wiele balów redytowych odbywało się w teatrach, w XIX wieku wiele z nich było wielką kwestą na cele dobroczynne.

Szlachta na wsiach uwielbiała także kuligi, czyli sannę prowadzoną przez wodzireja-arlekina. Zastępy sań zajężdżały kolejno do domów sąsiadów, gdzie witano ich sutą wieczerzą i mocnym napitkiem. Gdy już się wybawiono i wygrzano, ruszano w dalszą drogę, korowodem powiększonym o kolejne sanie i jechano dalej, z dźwiękiem muzyki i pobrękiwaniem janczarów, aż do późnej nocy.

„Takowe uciechy działy się po pańskim domach między przyjaciółmi i zaproszonymi. I te cieszyły wszystkich pozostawiając po sobie dobre i miłe wspomnienia. Inaczej jednak wyglądały kuligi szlachty niższej fortuny... Poczynały się te kuligi zwyczajnie, w przedostatni tydzień zapusty i trwały do Wstępnej Środy. Że takowe takowe kuligi najwięcej bawiły się pijaktyką i obżarstwem, przeto mniej dbając o tańce, przestawali na jakim takim skrzypku, czasem z karczmy porywanym albo spośród służącej czeladzi wynalezionym; chyba że gospodarz miał domową kapelę albo też rozochocony posłał po nią gdzieś do miasta. Najślawniejsze co do pijatyki i brawury te kuligi były w województwie rawskim... Takie kuligi pozostawiały po sobie tylko spustoszenie i straty.” Jędrzej Kitowicz